

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [Fragment utworu „International Karate” z płyty „8 Pieces in Different Tempos”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w Audycjach Kulturalnych. Dziś moim gościem jest Miłosz Pękala, perkusista, wibrafonista, jak o sobie mówi, przede wszystkim najpierw człowiek, dopiero potem artysta. Dzień dobry. Witaj.

MIŁOSZ PEKALA: Dzień dobry. Witam wszystkim bardzo serdecznie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Pod koniec roku dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku ukazała się twoja płyta „Eight Pieces in Different Tempos” przy okazji której dzisiaj się spotykamy, utwór, który ją otwiera „International Karate” nawiązuje do pewnej gry, która ukazała się pod koniec lat osiemdziesiątych, to są czasy twojego dzieciństwa, jakie masz obrazy w głowie, kiedy sobie przypominasz ten czas grania w ośmiobitowe gry.

MIŁOSZ PEKALA: Może zacznę od tego, że płyta jest takim trochę nawiązaniem właśnie i rozrachunkiem z moim dzieciństwem, estetyką mojej młodości, mojego dzieciństwa, bo wychowując się w Rzeszowie, naszą rozrywką, taką najbardziej technologiczną były właśnie pierwsze komputery, takie jak Atari, Commodore i to dla nas było naprawdę coś niesamowitego i pamiętam te czasy, kiedy się chodziło do kolegów żeby wspólnie pograć i to na mnie, jako na człowieku młodym odcisnęło, okazuje się, dosyć mocne piętno. Zauważyłem to tak naprawdę po kilkudziesięciu latach jak ta muzyka jest dla mnie, jak jest mi bliska i płyta o której mówimy dzisiaj, stanowi gdzieś tam właśnie takie nawiązanie do tego, pogodzenie się z tym, wypuszczeniem tego z siebie, tego, że dla mnie i dla moich rówieśników to ośmiobitowe brzmienie było czymś zupełnie nowym, było, ja nie wiem czy można powiedzieć, że to było atrakcyjne, ale to po prostu było coś na co byliśmy poniekąd skazani i my się z tym wychowywaliśmy i to akceptowaliśmy bezkrytycznie, po prostu tak to brzmiało, tak miało być, bo inaczej się nie dało, a po latach okazuje się, że jest to, dla mnie, ciągle atrakcyjne. Ja w perspektywie, w swojej drodze artystycznej, spotkałem wiele artystów, eksperymentatorów, improwizatorów, którzy przedstawili mi właśnie muzykę ośmiobitową, która powstała z potrzeby tworzenia muzyki do gier na niesamowicie ograniczonych, z naszej dzisiejszej perspektywy, urządzeniach. Przedstawili ją jako niesamowicie wartościową idee tworzenia, samoograniczenia i tak się złożyło, że akurat dostałem od kolegi Game Boy przystosowany do tworzenia kompozycji, bo obecnie są takie możliwości, że właśnie takie tradycyjne Game Boy-e, Państwo tego nie widzą, ale Martyna to widzi, to jest jeden z Game Boy-i, to jest drugi z Game Boy-i i one mają specjalne cartridge i normalnie komponuję na nich muzykę, oczywiście to jest tylko generator dźwięku, bo potem ta muzyka, te dźwięki są przetwarzane w komputerze i łączone w utwory w pełne aranżacje, ale to jest jakby punkt wyjścia i się okazało, że ja mam niesamowity sentyment do tego, po prostu stąd utwór otwierający, to w ogóle była świetna gra, a muzyka, która tak naprawdę została skomponowana, temat został skomponowany przez Ryuichi Sakamoto, czyli nie byle kogo, później przez Rona Hubbard-a temat został zaadaptowany do gry, ja pamiętam tą muzykę przez całe swoje życie, do dla mnie było coś niesamowitego i zawsze

się zastanawiałem jakie to jest fajne i w końcu nadarzyła się okazja, sam ją stworzyłem, tą okazję, żeby w końcu to wykorzystać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To poza tym sentymentem i poza samoograniczeniem, co cię uwodzi w tych utworach, kiedy słuchasz ich w trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku?

MIŁOSZ PEKALA: Dla mnie muzyka, to znaczy odkrywam to, cały czas się do tego przekonuję, że oprócz tego, że mamy z muzyce melodię, harmonię, które są bardzo ważne, to dla mnie, jako perkusisty istotnym elementem jest barwa, bo pracując na instrumentach perkusyjnych, generalnie pracujemy barwą, mając jeden instrument możemy z niego wydobyć tysiące dźwięków, tysiące brzmień i muzyka tworzona w ośmiu bitach, muzyka tworzona za pomocą starych urządzeń, bo to, że sięgam do Game Boy-i, jako już archaicznych urządzeń, to nie jest jakby koniec tego co robię, bo pracuję również, tutaj też widać z tyłu takie generatory, które były wykorzystywane w Studiu Eksperymentalnym Polskiego Radia, na nich również robię muzykę i gram z ich pomocą, więc dla mnie jest to niesamowicie atrakcyjne bo okazuje się, że tego dźwięku nie da się podrobić, to jest sygnatura, która jest oryginalna, powstała w jakimś czasie i dla mnie niesie jakiś ładunek nie tylko dźwiękowy, ale również emocjonalny, z czymś mi się kojarzy i myślę, że wielu osobom w moim wieku również kojarzy się z czymś więcej niż tylko z dźwiękiem, z falą, jakąś barwą.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dla mnie chyba najbardziej niesamowite podczas odsłuchu tej płyty, było to, że kiedy słyszymy te hasła opisujące album, czyli ośmiobitowe gry, oldschoool-owa elektronika, Game Boy-ie czy midi, to ja sobie w pierwszej kolejności wyobrażam coś, co jest bardzo surowe, syntetyczne, być może nawet chłodne, a tymczasem dostaję utwory wręcz niektóre nazwałabym onirycznymi, one są bardzo blisko człowieka. Jaki ty miałeś pomysł na tą płytę, jak to się stało?

MIŁOSZ PEKALA: Generalnie to wszystko jest połączeniem, oczywiście sztuka jest wyrazem artysty, artysta ją tworzy na podstawie tego co przeżywa, co przeżył, co sobie wyobraża, jak głęboką ma wyobraźnię. Zamknięci w pandemicznym kotle szukaliśmy sami siebie, odkrywaliśmy pokłady relaksu, których wcześniej nie mieliśmy szansy odkryć, sięgaliśmy po zakurzone książki, wyciągaliśmy zapomniane zabawki z dziećmiakami, wyciągaliśmy zapomniane gry i właśnie na tej fali, kiedy naprawdę mogłem się skupić na tym, że jestem, że tak naprawdę nie zależy to ode mnie, bo po prostu jestem w domu i nie mogę z niego wyjść, po jakimś czasie pojawiła się, co było piękne, pojawiła się chęć, żeby po prostu sobie coś zagrać. Poszedłem do studia któregoś wieczoru, studia, które mamy w domu i zacząłem sobie grać na wibrafonie i tak powstał „Slow dwa”, do tego zostałem zainspirowany, a może sam się zainspirowałem, tym o czym mówi mi moja żona, Madzia, która bardzo lubi muzykę spokojną, stojącą, może nie ambientową ale taką bardzo zanurzoną w długich dźwiękach, w spokojnych, nie do końca ładnych, ale raczej konsonansowych akordach, puszczała mi muzykę, której słucha do biegania w lesie, której słucha gdy jest aktywna i to była dla mnie duża inspiracja, żeby po pierwsze zrobić płytę do aktywności fizycznej, taką płytę przy której chciałoby się coś zrobić, więc z jednej strony mamy utwory, które powstały dla mojej Madzi, ten tryb slow, taki liryczny, spokojny, a z drugiej strony mamy utwory bardzo energetyczne, rytmiczne, przy których można by na przykład biegać albo bawić się albo no nie wiem, naprawiać samochód, wszystko jedno,

generalnie uważam, że muzyka powinna do czegoś nas nakłaniać, czy do refleksji, czy do działania i mam nadzieję, że ta płyta jest jakimś takim konglomeratem tego wszystkiego, że do czegoś nas nakłania, czyli generalnie to są inspiracje, to co chciałem wyrazić z siebie, analizując swoje dzieciństwo, godząc się z nim w perspektywie tego, co mnie otacza, co otacza moją żonę i jest to po części płyta też dedykowana mojej Madzi i moim dzieciakom, pewnie tak jak któraś z kolei, bo gdyby nie oni, to nic by mi się nie udało.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja słuchając tego albumu zaczęłam tworzyć różne, przedziwne maziarki, a nie zdarza mi się to często, więc chyba zadziałała. Chciałam cię jeszcze zapytać czy coś się okazało dla Ciebie wyzwaniem podczas realizacji tego albumu?

MIŁOSZ PEKALA: Będąc jednocześnie kompozytorem, wykonawcą, inżynierem dźwięku i kimś kto tą muzykę miksuje można popaść w lekką schizofrenię i tak naprawdę rozdzielenie tych funkcji, bo każda z tych funkcji ma swoje priorytety, rozdzielenie tych funkcji, jest dla mnie bardzo trudne, bo miksując, ja się ciągle tego uczę, ja nie mówię, że to jest jakby etap mojego rozwoju z którego jestem zadowolony, myślę, że dużo czasu zajęło mi takie ustawienie wszystkich proporcji dźwięku, wszystkiego, żeby osiągnąć jakiś satysfakcjonujący mnie obraz muzyczny, to chyba było największym wyzwaniem, że ten przeskok od kogoś, kto musi de facto przeżyć te utwory, zagrać je, nagrać je, do kogoś kto musi spojrzeć na to chłodno i powiedzieć „Dobrze, to było świetne, ale tu coś zabrzęczało, trzeba to zrobić jeszcze raz” i to było chyba najgorsze.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To nawiązując do dźwięków, które pojawiają się na tej płycie, ale też do tego jak wypowiadasz się o muzyce, wiemy, że mniej znaczy więcej, ale czy mniej znaczy też trudniej, czy powiedziałbyś, że minimalizm jest bardziej wymagający?

MIŁOSZ PEKALA: Wykonywanie utworów minimalowych i praca z minimumem jest totalnie trudna i wymagająca. Wymaga niesamowitej dyscypliny, wymaga poświęcenia, są to tak naprawdę trudne rzeczy, których nie sposób ćwiczyć w studiu, w sali prób, po prostu to się musi rozwijać w czasie na koncertach. Oczywiście dla mnie próbowanie takiej formy, ja i tak uważam, że mógłbym zrobić mniej, to mnie trochę, tak sobie myślę z perspektywy, to było jakieś wyzwanie żeby się ograniczyć na przykład tylko do wibrafonu, w niektórych utworach i potem zacząć dodawać jeszcze inne instrumenty, ale pierwotnie był taki, że może tam nie być niczego więcej, może być sam wibrafon i utwory powstawały tylko na wibrafonie, a potem jakby aranżacyjnie obudowywałem ten wibrafon innymi instrumentami, więc jest to jakieś wyzwanie, jest to trudne. Aczkolwiek, jest to takie moje przemyślenie, bo z jednej strony pracuję z instrumentami akustycznymi, takimi jak, maringo, wibrafon, wszystkie bębny, instrumenty perkusyjne, a z drugiej strony pracuję z urządzeniami elektronicznymi, takimi jak, generatory, syntezator, sekwensery, mamy jakby mnóstwo dziedzin i naprawdę dostając taką paletę, z jednej strony możemy wszystko, a z drugiej strony tak naprawdę sami nie wiemy od czego zacząć. To jest wielki problem, mając wszystko, tak jak patrzę na dzisiejsze czasy, mając wszystko w komputerze, wydawałoby się, że co druga osoba może być najlepszym kongistą na świecie na przykład lub muzykiem, nie wiem, marimbafonistą na świecie, ponieważ wystarczy, że obejrzy wszystkie filmy, które są dostępne w serwisie YouTube, zamówi sobie lekcje prywatne u najlepszego marimbafonisty na świecie, wszystko przez internet i to wszystko jest możliwe, ale okazuje się, że wcale tak nie jest, że mając tak

naprawdę nieograniczone możliwości albo nie umiemy z nich skorzystać albo nas to przytłacza i narzucenie sobie pewnych takich, ram i ograniczeń, jest chyba kluczem do tego, żeby zrobić coś ciekawego, starając się wykorzystać ograniczony materiał, stworzymy najciekawsze rzeczy, tak mi się wydają i z mojego doświadczenia, tak to z reguły jest.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: to a propos zaczynania od czegoś, czy ta płyta „Eight Pieces in Different Temples”, czujesz, że coś otworzyła nowego w twojej głowie, jakąś przestrzeń, to, że zacząłeś nawiązywać do tej estetyki, to, że ta płyta też pojawiła się, może nie w kontrze, ale jako coś zupełnie innego niż to co dotąd wydawałeś solowo.

MIŁOSZ PEKALA: Myślę, że tak, zdecydowanie jest jakimś nowym otwarciem, jest zdecydowanie z mojej perspektywy, odważeniem się na wyjście poza muzykę, powiedzmy nową, bo równocześnie z tą płytą, to nie było do końca zaplanowane, ale tak wyszło, okazała się moja płyta solowa, druga „Monoperkusja dwa” i ona jest zupełnie inna, to są utwory osadzone z elektroniką, nowoczesną, bardzo skomplikowane wirtuozowskie i tak dalej, długo nad nią pracowałem i w tym się czuję, jakby to jest materia w której pracuję na co dzień, a „Osiem Utworów w Równych Tempach” powstało jakby na marginesie tego co robię, a z drugiej strony okazuje się, że sprawiło mi to niesamowitą radość i przyjemność, praca nad tą płytą i cieszę się, że wielu ludziom się podoba i odbieram dobre recenzje, to mnie podtrzymuje na duchu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To taki czas wolny Miłosa Pękali - ta płyta.

MIŁOSZ PEKALA: Tak. Dokładnie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czekamy na więcej zatem i bardzo ci dziękuję za dzisiejsze spotkanie.

MIŁOSZ PEKALA: Bardzo Państwu dziękuję, mam nadzieję, spotkamy się muzycznie w waszym domach lub przed radioodbiornikami lub przed ekranami komputerów.

♪ [Fragment utworu „Game #1” z płyty „8 Pieces in Different Temples”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie